Nr. 4. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 15 lutego 1929 r. Rok II.

Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK.

Szczęść Boże!

Hallo! Hallo! Parafjanie!

Dnia 26 stycznia wysłałem do Częstochowy 200 zł. jako zadatek na zamówiony ornat kol. fjoletowego.

Ornat będzie kosztował 600 zł. Zamówiony w Zakonie w Częstochowie, ul. Stara 26.

Prosiłem, ażeby wykonały ten ornat na Wielki Post. Jest nam potrzebny — mamy bowiem jeden ornat koloru fjoletowego i to jeszcze w niezbyt dobrym stanie.

A więc w krótkim czasie inwentarz Kościoła powiększy się nieco.

Ornat spłacimy z pieniędzy, zbieranych na tacę w kościele. Inne zaś ofiary wasze i datki obracane są na fundusz na zapłacenie za organ.

Wrażenia z kolendy.

Dnia 16 stycznia zakończyłem wizytę pasterską na Porąbce. Przez 7 dni prawie od rana do nocy odwiedzałem rodziny, tak licznie zamieszkujące tę kolonję.

Ogólne wrażenie, — zostałem pokrzepiony na duchu.

Przez 7 dni nie tylko drzwi mieszkań, ale serca rodzin, zdawało się, że są otwarte.

I chodziłem jak po własnem mieszkaniu i przyglądałem się życiu, warunkom życia ludzkiego.

I jak jest obecnie? Powiem z radością — dużo lepiej.

Inny duch, inny nastrój w domach i w rodzinach.

Przez kolonję idzie Wielkie Błogosławieństwo! To Błogosławieństwo Pracy!

Ludzie pracują w Towarzystwie, u Przedsiębiorców, na szybikach, to w fabrykach w Sosnowcu, zrywają się o 4-ej po północy i śpieszą do pracy.

Ruch! Przychodzą i wychodzą. Na dniówkę i z dniówki.

Jedni śpią — bo od 10-ej mają pracę, drudzy wracają zamiast o 3-ej, to o 6-7 wieczorem.

— A bo [illegible] — mówią pomęczeni, a z uśmiechem.

Była tęsknota za pracą a dziś wyruszyli, by tej pracy zażyć dowoli. A jak spoważnieli.

Przez 7 dni chodziłem po Porąbce — ani jednego pijanego człowieka, ani jednego towarzystwa przy kieliszkach nie zastałem.

A proszę posłuchać, ilu mówi o zamiarach budowy domu własnego, oszczędzają grosz ciężko zapracowany, by na starość mieć dach nad głową, by nie wyciągać ręki.

Któż nie zauważy tej wielkiej przemiany, która następuje w umysłach i sercach ludzkich.

Przed rokiem jeszcze aż uszy puchły tyle się słyszało narzekania — dzisiaj tego nie słychać, niema czasu — jest praca, a ludzie jej pragną, bo wiedzą, że ona jest źródłem ich bytu.

A jak się przedstawia położenie materjalne ludzi?

Naogół jest lepiej — chociaż nienadzwyczajnie.

Dostatku wielkiego nie widać — ale polepszenie znaczne.

Ludzie spłacają pozaciągane długi, kupują sobie: to coś z ubrania (bo przedtem nie mieli możności) to do mieszkania jakiś sprzęt. A wielu oszczędza, od ust sobie odejmuje, a myśli tylko o tem, by zdobyć nieco więcej gotówki, a pobudować sobie dom. Jaki to zdrowy i piękny pęd! Zakorzenić się w ziemi, położyć fundament, pochwycić jakby w silne dłonie Matkę—Ziemię, by o tę ziemię polską się zaczepić na starość, a nie iść na poniewierkę.

Niech Bóg błogosławi Waszym wysiłkom!

Szkoda wielka, że kończycie swe domy tak pocichutku, szkoda, że nie prosicie po wykoń-

czeniu domu kapłana, by wam go poświęcił.

Mówię szkoda, bo uważam że wykończenie nowego domu — to czyn wielki, obywatelski, społeczny.

Nowy dom—to wyciągnienie kilku lub kilkunastu rodzin z wilgotnych nor, nieraz tak ponurych i takich smutnych

Każdy nowy dom — to postęp w lepszą pszys łość, bo to budowa dogodniejsza o szerokich oknach, o większej ilości powietrza i światła. Stąd też jestem zdania, że każdy nowy dom, należałoby uroczyscie poświęcić, zaprosić jak najwięcej osób na tę radosną uroczystość — i odpowiedniem przemówieniem podnosić na duchu i zachęcić ludzi, by oszczędnem życiem dochodzili do, posiadania na własność domków urządzonych dogodnie, by w nich mogli się dobrze czuc ci pracownicy ze stwardniałą dłonią i żylastemi mięśniami.

Wszyscy zarabiający ponad 300 zł miesięcznie winni dojść po kilku latach do zabezpieczenia sobie i swym dzieciom dachu nad głową.

Ale żeby ten cel osiągnąć, musimy sobie powieezieć: „Precz z pijaństwem! 1 i 15-ty każdego miesiąca niech będą radosnemi ale trzeźwemi dniami!

Nie marnujcie swojej krwawicy, każdy wasz grosz — potem oblany, uświęcony waszą pracą — a takiego grosza marnować nie wolno — za taki grosz, tak ciężko zapracowany nie wolno kupować trucizny, by zatruwać swój organizm i organizm własnych dzieci.

Przejdźcie po kolonjach, a zobaczycie ile jest dzieci umysłowo chorych, kalek idjotów, dzieci, które przychodzą na świat zniekształcone, skazane na choroby i nędzę.

Skąd to wszystko?

To jest owoc pijaństwa rodziców! Te dzieci cierpią, ale nie za swoje winy.

I swego zdrowia nie traćcie!

Wybaczcie, ze ten artykuł się przedłuża, ale muszę się podzielić z wami tem spostrzeżeniem tak bolesnem, a jednak dość częstem.

Przychodzę na kolendę.

Przy ojcu i matce zgromadzonę dzieci. Jest ich czworo lub pięcioro; nieraz wszystko drobiazg.

Zaledwie wszedłem, już zauważyłem, że jakaś żałoba w domu — tak jakby wszyscy zebrali się przy katafalku.

Pytam się, co się stało, dlaczego jesteście smutni; a zamiast odpowiedzi pokazują mi kawałek papieru. To orzeczenie lekarskie, że karmiciel rodziny ma zajęte płuca. I wtedy wszyscy z trwogą spoglądają na ojca, a ojciec z bólem na swe dzieci.

Przeczuwają wszyscy coś groźnego.

Wiedzą bowiem, że z chwilą, kiedy ojciec jeszcze młody przestanie pracować, zbliży się do nich nędza — bo oni nic więcej nie mają, tylko te ręce ojcowskie, które pracują na chleb dla nich.

Mając taki obrazek życiowy przed oczyma, czy nie mam prawa i obowiązku nawoływać, by pracownicy szanowali swoje zdrowie, by do swego organizmu nie wlewali trucizny w postaci alkoholu, lecz raczej starali się odżywiać lepiej i podtrzymywać swoje siły i zdrowie!

Nie karczmy, lecz sklepy spożywcze potrzebne!

Kończąc te swoje wrażenia z kolendy na Porąbce, podaję do wiadomości, że obecnie Porąbka posiada 2583 osoby — o 33 osoby więcej, niż w roku ubiegłym. Następnie przeszło 100 rodzin w Porąbce prenumeruje tygodnik djecezjalny „Niedzielę" oraz „Przewodnik Katolicki". Prawie każda rodzina czyta dwutygodnik „Kronikę Parafjalna".

Z radością poświęcałem w wielu domach na Porąbce obrazy religijne i krzyże, nabyte niedawno. Spotykałem obrazy, za które spłacano ratami należności w kwocie 30 i więcej złotych

Patrząc na to wszystko nie mogę uwierzyć w komunizm na Porąbce. To nie komuniści, ale ludzie skołatani i zmęczeni kryzysem gos darczym po wojnie światowej Ludzie jednak o większej wartości moralnej, niż przed wojną. Takie jest moje przekonanie, oparte na osobistem zetknięciu się z ludźmi.

O ochronce.

Dnia 14 stycznia zapłaciłem ostatnią ratę za meble do ochronki (stół i foteliki dla dzieci) Wpłaciłem na ostatnią ratę 100 zł. A więc cała należność w kwocie 540 zł już uregulowana.

Kiedy zakładaliśmy ochronkę na Zawodziu, kilka osób poważnych wyrażał wątpliwość, czy podołamy temu zadaniu — przewidywano różne trudności przy tworzeniu podobnej placówki.

Jak się okazało trudności te można było pokonać. Społeczeństwo ze swym groszem ofiarnym nie zawiodło.

Obecnie mamy lokal opłacony na cały rok, meble a sumę 540 zł. spłacone; z inwentarza nieruchomego nabyliśmy tablicę — linoleum za 70 zł; półeczki i wieszak. ofiarowało nam Tow. Warszawskie — umywalkę dla dzieci z całkowitem urządzeniem zrobił nam bezinteresownie p. Lajtner z Niemiec.

Opał daje Tow. Warszaw.

Z jakich funduszów utrzymuje się ochronka na Zawodziu? Sejmik Będziński płaci pensję kierowniczce ochronki, 11-o dzieci wpłaca po 3 zł. miesięcznie, z czego 2 zł. idzie na rzecz ochronki, razem 22 zł. mies, a złoty mies. od dziecka do Sejmiku (razem 11 zł)

Z opłaty, pobieranej od 11

dzieci, utrzymujemy posługaczkę, które się płaci 25 zł. mi s. więc widzimy, że płata od dzieci n wystarcza nawet na pokrycie pensji dla po łu aczki.

22 dzieci nie pł ci wcale, poniewa są to d ieci przeważnie biednych wdó, pracownic kopalni.

Wszystkie dzi ci otrzym ją v ochronce drugie śniadanie ka łek chleba i t lerz zupy. Wydatki na łożywianie pokrywa Komitet Pomocy Bi dnym w Niemcach.

M esięcznie pr eszło 100 zł. asygnuje Komitet na wyżej wspo nian cel.

t kich podstawach m terjalnych piera się ochronka na Z wo łziu.

Przed Nowym Rokiem sp rządził śmy z p. Lewan łowsk m z Pekinu preliminarz budżetowy uwzględniają y wszystkie potrzeby i wydatki na ochronkę. Preliminarz ten p słal śmy do gminy Dłusk -Si wie s iej do zatwierdzenia

Zobaczymy jak gmina potraktuje sprawę ochr nk na Zawodziu.

Przy zakła aniu ch onki społecz ństwo m ejscowe złożyło ju k ło tysiąc a zł na ten cel, bo tyle kosztuje otychczas mi szkanie, urządzenie i dokarm n e dzieci.

Sądzimy, że czyn iki gminne n przyszły ro przejmą chronę ałkowicie na swój koszt. Niechże nasi panowie radni raczą dopilnować ej sprawy i załatwić ją ja najpo yślniej

W końcu ch iałbym podkreślić szla hetne stanowisko p. Lajtnera z N miec Zam wiłem dużą umyw lkę o ochronki z c łem urząd enie o wykonaniu zamówienia tel fonuję i pytam się, ile nam zapłacić za umyw lkę? A na to słyszę dpowiedź: Jeśl to jest ochro ka dla biednych dzieci — to ja pieniędzy nie w zmę. Pozost ło mi tylko podzięko ać za dobre serce. Tak p stąpił p. Lajtner — człowiek wyznania Mojżeszowego.

Byłem naprawdę budowany takiem obywatelskiem i szlachetnem stanowiskiem.

Kończąc ten zarys po staw materjalnych naszej o hronki — niech mi będzie wolno podziękować Sp łeczeństwu mie scowemu a przychylne i ofi rne ustosunkowanie się d nowo założonej placówki.

W sob tę dnia 12 stycznia o godz. 6½ wieczorem ks prob. Krzyżanowski pobłogosław ł zwią zek m łżeński pomiędzy p. Karolem Mizią, profesorem gim nazj m męskiego w Tarn wskich Górach a p. Marją Plutówną z Juljusza. Szczęść Boże młodemu małżeńst u.

Piękny widok na głównym chodniku kop lni „Kazimierz"

Było to w wieczór św. Sylwestra. Stary rok 1928 dobiegał już do swej mety, by t nąć w morzu wieczności.

Na powierzchni g towano się do zabaw sylwestrowych, a na dole kończono prace górnicze.

Prawie przed samą północą opustoszały chodniki kop. Kazimierz. Ludzie wyjeżdżali — odpo ząć w Nowy 1929 Rok.

Szli wszyscy na podszybie, by wyjechać dołu jak najprędzej W ostatnich szeregach prac wników podziemi szli również trzej sztyg rzy. Na głównym chodniku koło figu y św. Barb ry wszyscy zdejmowali czapki, niejeden westchnął, dziękując Bogu za opiekę w starym kończącym się już roku.

Nadeszli i sztygarzy. Gdy spojrzeli na figurę św. Barbary — mimowoli ugięły się kolana pod nimi. Uklękli na chodniku i w rzewnej modlitwie dziękowali Patronce górników za wyjednane u Boga błogosławieństwo, za opiekę nad pracą górniczą, za to, że w roku 1928 nie było ani jednego śmiertelnego wypadku na kop Kazimierz. Była to piękna i rzewna chwila — trzej sztygarzy, jakby kapłani, modlili się za siebie i za tych, którym przewodniczyli w pracy.

Rok stary - 1928 - dogasał powoli. Ostatnie chwile starego roku były uświęcone modlitwą, tam, na głównym chodniku.

Był to widok, godzien pędzla artysty.

W sprawie Kongresu Eucharystycznego.

W niedzielę dn. 13 stycznia odbyło się na plebanji w Sosnowcu pierwsze organizacyjne zebranie, w związku z mającym się odbyć Kongresem Eucharystycznym dla Zagłębia Dąbrowskiego.

Na zebraniu tym był obecny i Najdostojniejszy Pasterz — Ks. Biskup Częstochowski.

Ustalono:

1) Kongres Eucharystyczny ma się odbyć w Sosnowcu.

2) w dniach 29 i 30 czerwca r. b.

3) Wybrano na przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Kongresu — p. Vianney, dyrektora kop. „Piaski"

4) Utworzono 10 sekcji, jak finansową, odczytową, dekoracyjną, mieszkaniową, reprezentacyjną, aprowizacyjną, porządkową i t. d.

I w ten sposób rozłożono pracę, by poczynić odpowiednie przygotowania.

Przewidywanem jest, że w kongresie tym weźmie udział Prymas Polski ks. Kardynał Hlond oraz kilku biskupów z różnych diecezji.

Nadmienić wypada, że na tym pierwszym zebraniu organizacyjnem nasza parafja była reprezentowana przez 5 osób zarówno płci pięknej jak i nadobnej.

Z żałobnej karty.

Dnia 13 stycznia został pochowany na naszym parafjalnym cmentarzu ś. p. Piotr Roś ze Szmejk. Przeżył 33 lata. Z pracy rąk pobudował sobie nowy domek, lecz, niestety nie sądzonem mu było odpoczywać w nim po pracy. Odszedł na zawsze, jako pracownik kop. Kazimierz.

Ks. Jurczyński odprowadził śmiertelne szczątki ś. p. Piotra Rosia na miejsce wiecznego spoczynku. Niech spoczywa w pokoju!

16 stycznia

Wielkie nieszczęście dotknęło rodzinę Łachwów z Pustkowia.

Zmarł im najstarszy syn — ś. p. Eugenjusz lat 21.

Jako pracownik kop. „Karol" wyjeżdżał często z dołu przemęczony i z wielkiem pragnieniem.

Nie mając wody do picia, połykał kawałeczki lodu i w ten sposób gasił pragnienie.

To go przyprawiło o nagłe zapalenie płuc i zgon w ciągu kilku dni.

Wyrazy serdecznego współczucia składa Redakcja „Kroniki" rodzicom zmarłego ś. p. Eugenjusza.

Dnia 25 stycznia, w trzecim dniu po pogrzebie, zostało odprawione nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Andrzeja Kałużnego, inż. górniczego z Juljusza. Przeżył lat 60.

Przed miesiącem rozmawiałem dość długo ze zmarłym obecnie. Opowiadał mi: o swoich przeżyciach w Rosji w czasie rewolty bolszewickiej, a szczególnie o swoich przejściach w czasie powrotu do kraju. Kończąc swoje opowiadanie, dziwił się że mógł tyle przeżyć, w tylu niebezpieczeństwach znajdować się — a jednak żyje dotychczas.

To było na miesiąc przed zgonem.

Niestety, i tutaj potwierdziło się to spostrzeżenie, że u ludzi starszych wstrząsy moralne, na które byli narażeni w bolszewji, nie przechodzą bez echa, lecz podrywają ich siły i przyspieszają zgon. Ile to osób starszych wróciło z trudem do kraju tylko po to, by niedługo się cieszyć życiem w wolnej ojczyźnie swojej. Wkrótce po powrocie układali się do wiecznego spoczynku. Tyle chociaż skorzystali, że kości swoje złożyli na sen wieczny w ojczystej ziemi.

Już i na naszym cmentarzu spoczywają zwłoki tych męczenników, tych ofiar zbrodni i bezeceństw bolszewickich.

W takim to opłakanym stanie wracali z Rosji nietylko inteligenci, ale i ludzie pracy fizycznej. Wszyscy poniszczeni, wszyscy zrujnowani.

Zaledwie resztki swoich sił uratowali dla kraju; przyjechali by służyć nam najoczywistszym dowodem, czem jest tak zachwalany przez niektórych uwodzicieli „raj bolszewicki".

Panie Boże, zachowaj Ziemię Polską i jej synów i córki od takiego „raju".

S. p. inż. Andrzej Kałużny spoczął na wieki w Ziemi Śląskiej. Niech spoczywa w Bogu!

Pisze nam p. Barankiewicz z Niemiec co następuje:

Dnia 5 lutego złożono na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Stanisława Plesa. Społeczeństwu ubył cichy, ofiarny, niestrudzony pracownik, a Polsce — obywatel — wzór cnót obywatelskich i żołnierz nieustraszony. „Stanisław Ples uczeń b. szkoły handlowej w Sosnowcu wychowany na literaturze trójcy naszych wieszczów narodowych, nauczył się kochać Polskę, ale kochać czynem i tę miłość zaznaczył konsekwentnie swym życiem codziennym. Wojna światowa zastała go w V klasie. Wieść o tworzeniu Legjonu Polskiego odbiła się żywym echem w jego umyśle i sercu i wstąpił do szeregów zaczątków polskiej armji, aby walczyć o Niepodległość. Rany odniesione i więzienie w Marmarosz nie złamały go na duchu. W 1918 r. znowu pierwszy staje do rozbr. okupantów, a wkrótce spieszy na wschód, aby Ojczyznę zasłaniać swą piersią przed ukraińską nawałą, gdzie znowu zdrowie ś. p. Stanisława poważnie zostało zagrożone. Jednak dla serca miłującego Ojczyznę, tych poświęceń było zamało. W 1920 roku wstępuje do szeregów powstańczych na Śląsku. Po zabezpieczeniu pokoju ś. p. Stanisław ima się również niestrudzony pracy. Koła oświatowe, Dom Ludowy i inne są terenem jego ofiarnej i niezmordowanej działalności. On chce Polskę „podnieść, uszczęśliwić," cały świat Nią zadziwić i dlatego pracuje bezinteresownie z wielkim pożytkiem.

Tę p r a c ę o ś w i a t o w ą ułatwiała mu gruntowna znajomość historji i literatury polskiej, choć inne gałęzie umiejętności również posiadał nie w mniejszym stopniu, a a wszyttko co miał, co mógł z siebie dać, hojnie dawał — to był chrześcjanin praktyczny. Wyczerpany tą ofiarną służbą dla Polski, organizm nie mógł się oprzeć niszczącej sile choroby i wielka ta dusza przeniosła się do innej, daj Boże, szczęśliwej ojczyzny po dobrze zasłużoną nagrodę. A Jego śmiertelnym szczątkom spoczywającym w łonie tej umiłowanej przezeń Matki- ziemi, niech ten zawsze zielony bór sosnowy szepce kołysankę na sen nieprzespany, a ziemia dla której poniósł tyle trudów i ofiar niech go okryje jako puchem. Pamięci tego żołnierza-patryjoty, obywatela i działacza — Cześć!

Baczność, kupcy i rzemieślnicy!!

Roku ubiegłego z okazji 10-lecia Niepodległości Najjś. Rzeczypospolitej kilka osób ze sfer kupieckich i rzemieślniczych podjęło myśl ufundowania sztandaru dla kupców i rzemieślników naszej parafji. Rozpoczęto zbiórkę datków na ten cel.

Obecnie projektowany sztandar został już zamówiony w Częstochowie (Firma Figlarewicz ul. ks. Kordeckiego 23.)

Sztandar ten zgodzono za 3.000 zł .(trzy tysiące,) wpłacając jednocześnie 500 zł, jako zadatek.

Sztandar ma być bardzo ładny — z jednej strony będzie wyhaftowane godło kupieckie i rzemieślnicze, na drugiej stronie będzie widniał Patron rzemieślników - św. Józef.

Na 19 marca r. b. sztandar ten wedle umowy ma być wykończony, a w uroczystość św. Józefa odbyłoby się poświęcenie sztandaru.

Kupcy mają nadzieję, że i rzemieślnicy kop. Tow. Warszaw. wezmą udział w ich poczynaniach i przyczynią się swem ofiarnem groszem do spłacenia tej pięknej pamiątki dla Kupiectwa i Rzemiosła.

Daj, Boże, by ten sztandar połączył naszych kupców i rzemieślników we wspólnej organizacji.

Oby można było wskrzesić piękne tradycje naszego Kupca i Rzemieślnika

Niech do tego przyczyni się piękny zamówiony sztandar.

W niedzielę dnia 3 lutego r. b. z inicjatywy ks. proboszcza J. Krzyżanowskiego odbył się koncert urządzony staraniem chóru kościelnego, przy współudziale orkiestry górniczej, urozmaicony deklamacją p. Stolarskiej, która z roli deklamatorki wywiązała się doskonale, zarówno ze względu na dykcję, jak i odpowiednie ruchy.

Komedyjka odegrana była również dobrze — znać było ślady sumiennej i pilnej pracy przygotowawczej. Całość wypadła więcej jak dobrze. Zarówno sposób wykonania jak cel mają bardzo dodatnie znaczenie, ponieważ mieszkańcy tutejszej parafji, dawno już nie mieli możności słuchać koncertu i widzieć przedsrawienia teatralnego, powtóre cel na jaki urządzony był koncert, przedstawienie i zabawa, jest bardzo trafny, chodzi wszak o zbogacenie naszej parafji o jeden jeszcze księgozbiór.

Należy podkreślić niebywałe w naszej parafji zjawisko tak licznego zgromadzenia publiczności, jakiego od kilku lat nie dało się zauważyć.

Zjawisko to świadczy, że społeczeństwo miejscowe podziela zamiary inicjatora ks. proboszcza i chętnie spełnia obowiązek poparcia dobrego celu, oraz docenia znaczenie wychowawcze śpiewu i teatru. Wykonawcom należy się uznanie, które oby było zachętą do dalszej kulturalnej pracy.

Parafjanin
z kol. Niemce.

Od siebie należy mi złożyć serdeczne i uprzejme podziękawanie p. p.:

Baranowskiej, Huberowej, Hanakowej, Koneckim za starania i pomoc przy urządzaniu bufetu;

P. P. z Juljusza, z Niemiec i z Kazimierza za ofiarowany bezinteresownie smaczny bufet;

P. P. Bosackiemu, Rejmentowi, Huberowi, Jaworskiemu, Zajączkowskiemu, oraz młodzieży chóru kościelnego za przychylność i pomoc przy urządzaniu imprezy.

P. P. Sierpińskiemu, Kleinowi i Bartlowi, oraz orkiestrze kop. Kazimierz z p. Milewskim na czele, że byli łaskawi wziąć czynny udział w koncercie.

Czystego zysku z koncertu po potrąceniu wszelkich wydatków (jak muzyka taneczna 100 zł. obsługa w klubie i t. d.) Otóż powtarzam czystego zysku był 600 zł. (sześćset zł.), które złożyłem w kasie Tow. Warsz. do czasu uruchomienia bibljoteki parafjalnej przy kościele.

Bardzo się cieszę, że parafjanie tak chętnie i serdecznie poparli urządzony poraz pierwszy koncert miejscowych sił artystycznych —

Bóg zapłać!

Z życia młodzieży.

20 stycznia o godz. 6 wieczorem odbyło się w domu zbornym na Kazmierzu pierwsze organizacyjne zebranie młodzieży żeńskiej. Stawilo się przeszło 100 osób.

Zebranie zagaił ks. prob. Krzyżanowski, podkreślając konieczność twórz. organizacji, by w niej przygotować młodzież do przyszłych zadań i obowiązków życiowych.

Po przemówieniu odczytano młodzieży statut Stowarzyszenia i następnie zarządzono przerwę w czasie której przyjmowano zapisy na członków.

Zapisało się do Stowarzyszenia 60 osób z pośród zebranej na sali młodzieży.

Po sporządzeniu listy członków przystąpiono do wyborów zarządu składającego się z 6 osób, oraz postanowiono prosić do Patronatu kilka pań z pośród starszego społeczeństwa.

Na patrona młodzieży poproszono ks. St. Jurczyńskiego.

Protektorat nad młodzieżą objął ks. prob. Krzyżanowski.

Następne zebranie wyznaczono na dzień 10 lutego o godz. 5 po południu (dom zborny w Kazimierzu)

W ten sposób położono fundament pod organizację młodzieży żeńskiej.

Jest nadzieja, że młodzież tłumnie pospieszy do Stowarzyszenia, aby w tej organizacji przyjemnie, a pożytecznie spędzać chwile wolne od pracy.

---

20 stycznia na Porąbce

Dnia 20 stycznia odbyło się zebranie gospodarzy rolników naszej parafji.

Na zebraniu tym wygłosił dłuższą pogadankę dla rolników specjalnie zaproszony do Porąbki Instruktor Kółek Rolniczych na pow. Będziński.

Gospodarze nasi żywo interesują się spawami rolniczemi — to też sala szkolna w Po-

bce była wypełniona po brzegi.

W największem skupieniu i z natężoną uwagą słuchano wywodów p. Instruktora.

W czasie dyskusji wyłonił się projekt urządzenia tygodniowego kursu rolniczego w Porąbce, do którego to projektu p. Instruktor odniósł się z całą życzliwością.

Postanowiono również na omawianym zebraniu dążyć do otworzenia podręcznej biblioteki rolniczej przy Kółku.

Jak widzimy, ogół nasz zaczyna się poruszać, by maszerować naprzód.

I tak być powinno.

Życie — to ruch.

Gdzie ruchu brak, tam są oznaki śmierci.

Uwadze gospodarzy — rolników naszej parafji.

Staraniem Kółka Rolniczego w Porąbce w dniach 19 i 20 lutego godzinach wieczornych odbędzie sie dwudniowy kurs rolniczy.

Wykładać będą o rolnictwie, ogrodnictwie, warzywnictwie i t. p.

Specjalni prelegenci z Wydziału Powiatowego z Będzina. Kurs ten prowadzony będzie w budynku szkolnym na Porąbce.

Przypuszczać należy, że gospodarze i gospodynie pospieszą na ciekawe wykłady i zaczerpną dużo pożytecznych wiadomości z dziedziny rolniczej.

Pamięć o biednem dziecku

Z okazji dorocznej zabawa Straż Pożarna kop. Kazimierz złożyła 25 zł. na rzecz dzieci najbiedniejszych za co Komitet Pomocy Dzieciom w Niemcach tą drogą uprzejmie dziękuje.

—e—

Bóg zapłać! składa również Straży i miejscowy proboszcz za ofiarowane 25 zł. na organy.

Sprostowanie

P. p. St. Jura i Fr. Paszek ofiarowali na biedne dzieci po 50 gr., a nie po 5 gr. jak było podane przez pomyłkę do „Kroniki".

Jak nasz kościelny rozbroił policjanta

Dnia 26 stycznia o godz. 9 rano zaszedł wypadek rozbrojenia policjanta w przedsionku naszego kościoła.

Rozbrojenia dokonał kościelny Władysław Owczarz.

Może kto z Szanownych Czytelników nie uwierzy temu i powie zapewne — To nieprawda, przecież kościelny znany jest ogólnie, jako człowiek łagodnego usposobienia.

I owszem, i ja zgadzam się z tem, że jest to człowiek cichy i spokojny, a jednak fakt faktem, że policjantowi zabrał rewolwer, ba! nawet i szablę i przyniósł to wszystko do zakrystji.

A teraz niejeden lub niejedna zapyta: Dlaczego kościelny to zrobił? W jakim celu?

Czy policjant źle się zachowywał w kościele. Ale to niemożliwe, żeby policjant zakłócał spokój, boć przecież policja z urzędu swego nietylko nie narusza spokoju, ale pilnuje i strzeże tego spokoju i ładu!

A teraz żeby już dłużej niewystawiać na próbę ciekawości naszych Czytelników jak Czytelniczek wytłumaczę, dlaczego nastąpiło rozbrojenie.

Otóż dn. 26 stycznia w godzinach rannych przyszedł do kościoła p. Jan Doniec, uczeń szkoły policyjnej wraz ze swą narzeczoną p. Izabellą Żuwałówną ze Szmejki. Przyszli, by odprawić spowiedź przedślubną.

Jest jednak przepis kościelny, na mocy którego wojskowi i policjanci, przystępując do Sakramentu św. — nie powinni mieć przy sobie broni jak rewolweru, szabli i t. p. rzeczy.

Winni zdjąć z siebie uzbrojenie na znak pokory — bo wszak zbliżają się do Króla królów na posłuchanie — dzieci idą do ojca — Jezusa Chrystusa.

Ja ze swej strony uprzednio zawiadomiłem p. Dońca o tym przepisie Kościoła, do którego p. Doniec się zastosował.

Trzeba było widzieć minę kościelnego — jak z tryumfem niósł do zakrystji rewolwer i szablę.

Tryumfował krótko — bo po odbytej spowiedzi i modlitwie po kom. św. p. Doniec uzbrojony z powrotem opuszczał kościół.

Wieczorem tegoż dnia błogosławiłem związek małżeński wyżej wymienionych osób — a obecnie Młodym składam życzenia błogosławieństwa Bożego.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski.

Druk. „Nakładowa" Będzin, Kościuszki 20.